

Kazimierz Rymut

CO TO JEST NAZWA OBCA

Konferencja nasza poświęcona została elementom obcym w polskim nazewnictwie. Użyte w tym sformułowaniu określenie „obce” budzić musi zaniepokojenie z kilku powodów: obce w stosunku do czego, obce dla kogo i obce w jakim czasie. Sam wyraz „obcy” jest wieloznaczny, a przy tym może być nacechowany emocjonalnie. Dlatego jako składnik terminu naukowego jest niepożądanym. Oczywiście moglibyśmy wymyślić inne sformułowanie tematu konferencji, ale to nie zmieniłoby problemu – co jest rodzime = polskie, a co nim nie jest.

W ujęciu genetycznym stwierdzenie odniesione do apelatywów: obce jest to, co nie jest rodzime, z pochodzenia słowiańskie, w wypadku nazw własnych w ujęciu synchronicznym, a także diachronicznym musi ulec ograniczeniom. Nazwy własne stanowią kategorię wtórną, pochodną w stosunku do apelatywów. Jeśli apelatyw w danym okresie czasu jest jeszcze genetycznie obcy, to pochodna od niego nazwa własna może być już rodzimą. Genetycznie obcy mógł być w XI w. ap. *kościół*, ale nie była już obcą nazwa *Kościół*, *Biały Kościół*, a tym bardziej *Kościelec*. Nazwa własna powstała na skutek derywacji słowotwórczej albo onimizacji jest już nazwą polską synchronicznie, a także w pionie diachronicznym. Dla nazwy własnej czas przejścia apelatywu do języka polskiego nie jest istotny. Za rodzime uznać trzeba takie nazwy miejscowe jak *Chelm* (ap. przejęty w prasłowiańszczyźnie), *Kościół* (ap. przejęty w okresie wczesnego średniowiecza), *Bunkier* (ap. przejęty w XIX lub XX w.). Rodzime będą nazwiska *Bednarz*, *Major*, a nawet imię *Solidariusz* utworzone w latach osiemdziesiątych XX w.

Za rodzime nazwy własne uznamy formacje utworzone od obcych nazw przy użyciu polskich środków słowotwórczych. Genetycznie obcą jest nazwa miejscowa *Olsztyn* określająca zamek, a także wieś pod Częstochową, ale już rodzimą będzie nazwa *Olsztynek* określająca wieś założoną nieopodal zamku olsztyńskiego. Ta zasada jest niemal oczywista w wypadku nazw miejscowych,

ale budzi opory w przypadku nazw osobowych. Zgodnie z nią są rodzime formy zdrobniałe imion typu *Janek, Jaś, Janula* i kilkaset różnych wariantów pochodnych od imienia *Jan*. Rodzimymi będą nazwy miejscowe pochodne od takich imion typu *Janów, Janowice, Janki*. Natomiast sam *Jan* zaliczony być musi do nazw osobowych genetycznie obcych. Kryterium podziału na rodzime i obce stanowi w tym wypadku posiadanie polskiego wykładnika słowotwórczego. Nie jest nim natomiast samo przyswojenie fonetyczne.

Nazwami przyswojonymi są nazwy genetycznie obce, dostosowane pod względem fonetycznym i fleksyjnym do zasad języka polskiego. Mogą one być równe w swej budowie językowej formom macierzystym, np. pol. *Berlin, Moskwa, Schmied*, lub też różnicuje je fonetyka, a niekiedy tylko grafia, np. *Paryż, Praga, Szmyd, Szmid*. Cechą specyficzną współczesnych nazw własnych, zwłaszcza nazwisk jest pisownia jako czynnik różnicujący. *Zębaty* i *Zembaty* to dwa różne nazwiska i dlatego nie można dowolnie zmieniać pisowni. Zabraniają tego przepisy prawne. Zmiana pisowni nazwiska to zarazem zmiana nazwiska i wymagana jest zgoda odpowiedniej komórki administracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pisownia nazw miejscowych jest jeszcze bardziej chroniona prawnie. Dla dokonania zmiany pisowni nazwy miejscowej konieczne jest zarządzenie rządowe. Niestety pisownia polskich nazw własnych bardzo często jest niezgodna z zasadami pisowni polskiej. A przecież ustalona pisownia polska ma także pewne znamiona przepisów urzędowych. Nad tą rozbieżnością językoznawcy mogą się tylko użalać, bo przeprowadzenie operacji podporządkowania pisowni nazw własnych, zwłaszcza nazwisk zasadom ortograficznym jest praktycznie niemożliwe. W wypadku nazwisk genetycznie obcych wielopostaciowość graficzna jest nagminna. Nazwisko genetycznie niemieckie *Klein* może być pisane *Klein, Klejn, Klain, Klajn*, a dla nazwiska *Schmied* tych wariantów graficznych i fonetycznych naliczymy dziś kilkanaście.

Sprawa rodzimości czy obcości nazw własnych w ujęciu genetycznym interesuje głównie językoznawców i badaczy przeszłości regionów. Społecznie ważniejszy jest problem odczucia językowego użytkowników tych nazw, czyli ujęcie synchroniczne. Dla człowieka urodzonego pod Łodzią swojsko, zwyczajnie brzmi nazwa miejscowa *Siemiecice*, a obco *Siemiatycze*. Za rodzime będzie uważał imię *Jan* czy *Jerzy*, a jako obce odczuje *Iwan* czy *Juryj*. Odwrotne odczucie językowe będzie miał mieszkaniec wsi ukraińskiej pod Przemyślem czy białoruskiej pod Hajnówką.

Polska nie była nigdy i nie jest państwem jednonarodowościowym. Zawsze w jej granicach mieściły się większe lub mniejsze skupiska innych narodowości. Liczebność jak też rozprzestrzenienie terytorialne mniejszości narodowych było różne w różnych okresach naszych dziejów. Obecnie w Polsce mieszkają liczne grupy Ukraińców, Białorusinów, Litwinów. Zajmują te narodowości dość zwarte obszary we wschodniej części naszego kraju. Przed drugą wojną

światową były to tereny tak językowo jak też etnicznie mieszane: litewsko-polskie, białorusko-polskie, i ukraińsko-polskie. Inne mniejszości narodowe, np. Czesi, Niemcy, nie tworzą obecnie większych skupisk. Dla członków mniejszości narodowych nazwy własne językowo zgodne z normami i poczuciem językowym stanowią część składową kultury i ojczystej mowy, którą posługiwali się ich przodkowie. Nazwy własne stanowią istotną więź z narodem, którego czują się członkami. Stanowią ich dobro i własność. Polskie prawo cywilne chroni w sposób dostatecznie klarowny prawo każdego obywatela do dysponowania swoim imieniem i nazwiskiem. Władza administracyjna nie może dokonywać samowolnie zmiany ani nazwiska ani imienia, natomiast każdy obywatel może sobie je zmienić. Ograniczenia w przyjęciu nowego nazwiska czy imienia są minimalne i mają na celu zapobieganie nadużyciom, zachowanie podstawowych zasad kultury, wzgląd na dobro dziecka. Prawo cywilne zabezpiecza prawo rodziców do nadawania nowo narodzonym dzieciom wybranego przez siebie imienia. Każda próba administracyjnego interweniowania w te uprawnienia stanowi naruszenie prawa. W sprawach nadawania imienia czy zmiany nazwiska można tylko radzić, a nie nakazywać. Niestety to doradztwo bardzo różnie jest rozumiane przez pracowników urzędów stanu cywilnego. Co do nazw osobowych używanych przez mniejszości narodowe sytuacja prawna jest klarowna – polskie władze administracyjne nie mają żadnych uprawnień do nakłaniania do zmiany czy polszczenia imion względnie nazwisk. Nie ma też jakichś wyraźnych doniesień, by sądzić, że przepisy prawa w tym zakresie są łamane.

Imiona i nazwiska stanowią swoistą własność jednej osoby względnie kilku osób powiązanych ze sobą więzami rodzinnymi. Inaczej ma się natomiast sprawa z nazwami geograficznymi, zwłaszcza z nazwami miejscowymi. Nazwy miejscowe stanowią dobro całego narodu, są świadectwem jego historii i kultury. Należą do przeszłych i obecnych pokoleń. *Gniezno* to nie tylko niezbyt duże miasto w woj. poznańskim, ale także kolebka państwowości polskiej. *Nagłowice* to nie tylko wieś w woj. kieleckim, ale także gniazdo rodzinne Mikołaja Reja, jednego z twórców języka narodowego w literaturze. Rzecz jasna, że taką samą wartość historyczno-emocjonalną mają nazwy miejscowe dla mniejszości narodowych żyjących w granicach naszego państwa. Dla Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców, którzy świadomie chcą utrzymać duchową więź ze swoim narodem, język ojczysty, a także nazwy miejscowe stanowią istotną wartość. Z tych prostych i oczywistych stwierdzeń wynikałby prosty i oczywisty wniosek – należy uszanować narodową tożsamość naszych mniejszości narodowych i zachować ich nazwy miejscowe w formie językowej, w jakiej ich używają członkowie skupisk innojęzycznych.

Niestety nasze życie państwowe, jego przeszłość i teraźniejszość na takie proste rozwiązanie nie zezwalają. W ciągu swoich dziejów kraj nasz podlegał przesunięciom. W dawniejszych wiekach przesuwany był na wschód tracąc

swoje zachodnie i północne ziemie. W wieku XX nastąpiło radykalne przesunięcie naszego państwa na zachód i północ z odjęciem ziem wschodnich i północno-wschodnich. Wraz z tym przesunięciem terytorium Państwa Polskiego nastąpiło ogromne przesunięcie ludności. Największe przemieszczenia nastąpiły na zachodzie i północy. Ogromna masa ludności niemieckiej została przesiedlona w głąb Niemiec, a na jej miejsce przysłała ludność polska z różnych regionów, zwłaszcza ze wschodu. Przemieszczenia ludności wystąpiły także we wschodniej części obecnej Polski. Liczne grupy ludności ukraińskiej zostały przesiedlone na zachód i północ Polski lub na wschód, do Związku Radzieckiego. Te ogromne przesiedlenia ludności doprowadziły do tego, że przez szereg lat po drugiej wojnie światowej głoszona była teza, iż Polska jest krajem jednonarodowym. Od tezy tej odchodzi się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. Niezależnie od akcji przesiedleńczej następował i nadal następuje proces polonizowania się mniejszości narodowych, mimo że władze państwowe gwarantują swobodę posługiwania się językiem ojczystym, mimo że działają niekatolickie organizacje wyznaniowe i wychowawcze. Czynniki polityczne doprowadziły do tego, że obecnie mało jest miejscowości o jednolitej niepolskiej ludności, posługującej się w życiu codziennym tylko językiem ukraińskim, białoruskim czy litewskim. Sporo jest natomiast wsi o ludności mieszanej, posługującej się dwoma językami.

Zmiany w narodowościowym składzie ludności odbijają się jak w zwierciadle w nazwach miejscowych danego regionu. Mogą to być albo wymiany nazw albo też przekształcenia językowe w samych nazwach. Wymiana nazw na szeroką skalę miała miejsce po drugiej wojnie światowej w zachodniej i północnej części Polski. O zasadach tej wymiany mówiłem dość szczegółowo na naszej konferencji w Gdańsku¹. Nie będę więc do tego problemu tutaj wracał. Dyskusyjny jest i pozostanie problem, kiedy taką wymianę nazw można i czy wolno przeprowadzać, jakimi kryteriami należy się posługiwać. Jedno wydaje się być oczywiste. Powinien to być zabieg ostateczny. Słuszne jest zalecenie komisji nazewniczej Organizacji Narodów Zjednoczonych, by nie zmieniać nazw geograficznych legitymujących się tradycją historyczną. Urzędowa wymiana nazw miejscowych spotyka się z żywą reakcją w społeczeństwie. Dość tu przypomnieć niefortunne zmiany: *Katowice* na *Stalinogród*, czy sztuczną wymianę nazw miejscowych południowo-wschodniej Polski w 1975 r. Można zrozumieć żal i pretensje Niemców, że dokonana została w latach 1945–1951 wymiana nazw niemieckich na polskie w zachodniej i północnej powojennej Polsce, ale z kolei trzeba mieć na uwadze, że w 1945 r. przesiedlona została cała ludność deklarująca się wówczas jako niemiecka, a napływowa

¹ Zob. K. Rymut, *Działalność powojennej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości z perspektywy kilkudziesięciu lat*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, *Prace Językoznawcze* 1984, nr 10, s. 87–91.

ludność polska chciała i musiała mieć nazwy polskie. A do tego trzeba dodać, że przesunięcia Państwa Polskiego ze wschodu na zachód nie dokonali Polacy.

W pasie granicznym między dwoma językami słowiańskimi na ogół nazwy miejscowe występują w podwójnej formie językowej. Ta sama nazwa może mieć formę językową typową dla języka polskiego i dla języka ukraińskiego, białoruskiego, słowackiego czy czeskiego. Uzależnione to jest od tego, kto tej nazwy używa, kto ją zapisuje, czy jest to nazwa przejrzysta językowo, mająca nawiązania do apelatywów czy częstych nazw osobowych. Nazwy miejscowe o zatartej budowie językowej, nie posiadające łatwych nawiązań z apelatywami na ogół nie podlegają tego typu wariantowości. Warianty językowe tych samych nazw miejscowych na obszarach mieszanych polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich notowane są w źródłach historycznych od średniowiecza i występowały wszędzie tam, gdzie była ludność polska, względnie działały kancelarie polskie. Oboczności dotyczą głównie systemowych różnic fonetycznych, z rzadka tylko morfologicznych, dzielących sąsiadujące ze sobą języki, np. pol. *g* – ukr. *h*, pol. *ę*, *ą* – ukr. *u*, pol. *i* – ukr. *y*. Przy polskiej adaptacji nazw ukraińskich z zasady usuwany jest ikawizm i pełnogłos, w nazwach patronimicznych zastępowane jest wygłosowe *-i(y)* przez *-e*, a końcowe *-ovci* przez *-owice*, choć utrzymywane jest *-č-* w formacjach na **-ovitjo*, por. *Dmitrowice*//*Dmitrowce*, ale *Siematycze*. Nierzadkie są też wypadki powstawania form skontaminowanych typu *Grud*, biał. *Hrud* (winno być *Grąd*), *Niehbeka*, ukr. *Nehrebka* (winno być *Niegrzebka*). Wydaje się, że normalny jest proces polonizowania nazw miejscowych w zakresie fonetyki, rzadziej słowotwórstwa, gdy następuje asymilacja ludności. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, że jakaś grupa ludności przejmuje język polski, a równocześnie utrzymuje wymowę samych nazw miejscowych według zasad fonetycznych języka ukraińskiego czy białoruskiego. Nie dziwi mnie zmiany typu *Berehy*–*Brzegi*, *Lisko*–*Lesko* w sytuacji, gdy ludność w tych miejscowościach mówi po polsku. Prawdziwy kłopot powstaje wtedy, gdy ludność w danej miejscowości jest mieszana narodowościowo i językowo. Jaka w takich wypadkach winna być forma nazwy?

Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów w wypadku konieczności urzędowego ustalenia nazwy miejscowości bierze pod uwagę głównie dwa kryteria – 1) historyczne formy nazwy, 2) aktualną wymowę nazwy przez mieszkańców danej miejscowości w terenie. Kryteria te w wypadku nazewnictwa pogranicza wschodniego mogą być niewystarczające, gdyż i w przeszłości i obecnie mogą występować różnojęzyczne warianty nazw. Wydaje się, że w takich wypadkach trzeba sięgać do kryteriów pozajęzykowych. Istotną sprawą są stosunki ludnościowe w danej miejscowości – ilu mieszka w danej wsi Ukraińców czy Białorusinów, a ilu Polaków.

Po drugiej wojnie światowej, podobnie jak po pierwszej, oficjalne, urzędowe formy nazw na wschodnim pograniczu obecnej Polski podlegały różnorodnym przemianom. Pomijając niefortunną próbę przemianowania nazw bieszczadzkich w 1975 r. mało było przeprowadzanych wymian nazw, sporo natomiast dostosowywania nazw ukraińskich czy białoruskich do zasad wymowy polskiej. Niestety, nie dysponujemy dotąd systematycznym zestawieniem form nazw urzędowych od roku 1919 do dziś. Jedynie dla Białostocczyzny takie zestawienie zmian nazw w wieku XX sporządził J. Janowicz². Gdy się porównuje zestawienie Janowicza z urzędowymi zmianami nazw, to wyraźnie widać, że bardzo często nie mają one potwierdzenia w odpowiednich aktach prawnych. Wchodziły nowe formy nazw w sposób nieoficjalny lub prawie nieoficjalny. Pojawiały się po raz pierwszy na mapach, w wojewódzkich wykazach miejscowości, różnorodnych publikacjach, a z czasem nabierały prawa istnienia oficjalnego. Mogą być dwie podstawowe przyczyny półoficjalnych zmian nazw miejscowych – 1) rzeczywiste przekształcenie się nazw spowodowane zmianami ludnościowymi i językowymi w danych miejscowościach, 2) świadome, celowe działanie władz administracyjnych lub mało zorientowanych w terenie kartografów. Bez szczegółowych badań trudno orzec, czy w konkretnym wypadku wystąpiła pierwsza, czy druga przyczyna. Społecznie szkodliwa jest przyczyna druga, tzn. gdy lokalni urzędnicy dokonują zmian nazw.

Zarządzenia państwowe dotyczące ustalania nazw miejscowości w sposób jednoznaczny orzekają, że dokonywać zmian może tylko organ władzy centralnej – niegdyś był to prezydent, później premier, obecnie szef Urzędu Rady Ministrów. W żadnym wypadku nie może to być organ administracji terenowej. Zarządzenie z 1975 r. dotyczące terytorialnego podziału kraju stwierdza także, że podstawą do zmiany nazwy miejscowości jest wniosek mieszkańców danej miejscowości. Nie może więc to być inicjatywa jakiejś jednej osoby, jakiejś organizacji. Wniosek mieszkańców powinien być zaopiniowany przez wojewodę, a następnie przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów. Niestety, dotąd nie mamy dostatecznie jednolitej ustawy, która by regulowała sprawy związane z nazewnictwem geograficznym Polski. Na przykład nie jest uregulowana sprawa, czy można stosować podwójne nazwy, jak to jest np. w Czechosłowacji czy Niemieckiej Republice Demokratycznej i kto ma o tym decydować. Dotąd używane są tylko jednojęzyczne formy nazw pisane w alfabecie polskim.

Co jakiś czas pojawiają się w prasie głosy w sprawie nazw miejscowych naszego wschodniego pogranicza. W ostatnim czasie takie zainteresowanie

² Zob. J. Janovič, *Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostocczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu*, „Onomastica” 1989, 34, s. 5–47.

wzbudza pogranicze polsko-białoruskie. Rzeczywiście, po wojnie dokonano tam szeregu półoficjalnych zmian nazw. Głosy dziennikarzy, działaczy białoruskich muszą być brane pod uwagę, ale nie wiadomo, czy stanowią one rzeczywiste odzwierciedlenie pragnień mieszkańców konkretnych wsi. W Komisji Ustalania Nazw miejscowości opowiadamy się za zmianami nazw na wniosek większości mieszkańców danej miejscowości, jeśli ten wniosek jest dostatecznie uzasadniony historycznie i językowo. Jesteśmy także za przywracaniem form innojęzycznych, jeśli rzeczywiście te formy są używane przez mieszkańców wsi. Jesteśmy równocześnie zdania, że urzędowe zmiany nazw winny być robione z należyłą rozwagą, gdyż zawsze powodują one poważne perturbacje dla ludności. Wydaje się, że lepsza w tym wypadku jest rozważna powściągliwość niż nie do końca przemyślana gorliwość.

Kazimierz Rymut

WAS IST EIN FREMDER NAME

Den fremden Charakter einiger Elemente in der polnischen Namengebung kann man unterschiedlich betrachten, je nachdem, wie man die Frage formuliert: ob fremd zu etwas, oder für jemand, oder aber zu einem gewissen Zeitpunkt gemeint ist. Ein Appellativum fremder Herkunft, das zum Eigennamen wird, hört auf, fremd zu sein. Ein fremder Name, der ein slavisches Suffix annimmt, wird heimisch. Ein anderes Problem stellen Namen dar, die von nationalen Minderheiten gebraucht werden: Für wen sind sie fremd, und wie sollte das Verhältnis der Polen dazu sein? Dies geht über onomastische Überlegungen hinaus und hat vielmehr nationalen bzw. administrativen Charakter. Polnische Rechtsnormen sind diesbezüglich nicht klar genug.